Samuel O pogromach w Polsce

Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

(Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii).

LWÓW, 1920.
NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
„SŁOWA POLSKIEGO“.

Z dziejów kampanii żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

(Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii).

LWÓW, 1920.
NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ
„SŁOWA POLSKIEGO".

Z drukarni „Słowa Polskiego" pod zarządem W. Skrzyczyńskiego.

W chwili, gdy nawała bolszewicka zagrażała sercu Polski, poruszyła prasa żydowska w Ameryce na nowo kwestję t. zw. pogromów żydowskich w Polsce. Cel akcji był jasny i przejrzysty. W przyjaznej nam Ameryce chciano wytworzyć nastrój dla nas wrogi, chciano w ten sposób uniemożliwić rządowi Stanów Zjednoczonych udzielenie nam moralnej i materjalnej pomocy. Gdy ambasada polska oficjalnie zaprzeczyła fantastycznym wymysłom dziennikarskim — koła syońskie w odpowiedzi na to zaprzeczenie opublikowały urzędowe sprawozdanie p. Stuart M. Samuela, który na czele misji, wysłanej przez rząd brytyjski, bawił w ub. roku w Polsce, badając położenie ludności żydowskiej.

Srawozdanie to wydajemy, chcąc z niem zapoznać szerokie koła naszej publiczości, jako z ciekawym dokumentem, nie w znaczeniu dokumentu historycznego, ale jako przyczynek do psychologji naszych przeciwników z obozu żydowskiego i metod ich walki.

W polemikę z wywodami p. Samuela wdawać się tu nie zamierzamy. Czytelnikowi polskiemu, który zna przebieg tych wypadków i stosunek żydów do społeczeństwa polskiego i Państwa Polskiego w czasie wojny światowej same nasuną się słabe strony sprawozdania przedłożonego Rządowi W. Brytanji, a przedewszystkiem uderzająca w urzędowem sprawozdaniu stronniczość i nieściłość w przedstawieniu faktów. Dowody przedkładane przez współwyznawców uważa p. Samuel zawsze za wiarygodne i pewne, dowody ofiarowane ze strony polskiej nie przeko-

nywują go nigdy. W opisie wypadków lwowskich zapomina p. Samuel o urzędowym komunikacie sztabu ukraińskiego z dnia 18. listopada 1918, który stwierdza udział żydów w walkach polsko-ukraińskich. Wyjaśnienie wypadków w Lidzie — żołnierze bolszewiccy strzelający z okien domów żydowskich (!) — byłoby może wystarczającem w artykule prowincjonalnej gazetki, liczącej na naiwność swego czytelnika, ale jest całkiem nie na miejscu w sprawozdaniu urzędowem. Podobnie ma się rzecz w traktowaniu wypadków pińskich i wileńskich, gdzie na fakty i urzędowe komunikaty podnosi się zarzut niewiarygodności albo cytuje slę nic nie znaczące telegramy ministerstwa duńskiego, a w końcu podkreśla się niemożność odróżnienia typu... cywilnej ludności żydowskiej od żołnierzy wojsk sowieckich. Tu ustaje już możność dyskusji.

Sprawozdanie p. Samuela zawiera szereg rad i przejrzystych, niedomówionych pogróżek pod adresem rządu i społeczeństwa polskiego.

Na te ostatnie nie zamierzamy odpowiadać, ale dokument, który miał być bronią przeciw Polsce, uzupełniamy jedną radą, której zapomniał dać swym współwyznawcom p. Samuel: Jeśli żydzi pragną zmiany stosunku społeczeństwa polskiego do nich, to muszą pamiętać, że z prawami obywatelskiemi łączą się obowiązki i że społeczeństwo polskie, które gościnnie przed wiekami przyjęło żydów ściganych ze wszystkich krajów Europy, żąda od nich jednej tylko rzeczy: by korzystając z praw i swobody obywatelskiej nauczyli się wypełniać ściśle swe obowiązki wobec Państwa Polskiego, z którego gościnności korzystają.

Lwów, wrzesień 1920.

Do Sir Horacego Rumbolda Bart K. C. M. G. M. V. O. etc. etc.

Panie!

Jego Królewskiej Mości Sekretarz Stanu dla spraw zagranicznych poruczył mi imieniem Rządu Jego Królewskiej Mości misję do Polski, której głównym celem było zbadanie pewnych określonych oskarżeń, podniesionych przeciw Polakom o złe traktowanie ludności żydowskiej swego kraju, łącznie z wszystkimi świeżymi wypadkami nadużyć, jakie doszłyby do mej wiadomości w czasie trwania mej misji. W szczególności zlecono mi dołożyć jak najusilniejszych starań, by ustalić każdy wypadek, gdzie miały miejsce masakry lub prześladowania żydów — dalej, gdzie i w jakim stopniu można było przeciw różnym instancjom władz polskich podnieść zarzut zachęcania do nich lub winę nieprzeszkodzenia im, oraz czy władze te użyły wszystkich środków, jakie miały do dyspozycji, by im zapobiedz i ukarać winnych. Celem mojej misji było usunąć wszelkie nieporozumienia, jakie mogły stąd powstać i w ten sposób poprzeć wzajemne życzliwe stosunki między Polską a Wielką Brytanją. Poruczono mi też z tego powodu przedstawić Rządowi Jego Królewskiej Mości wnioski, które wydadzą mi się korzystnemi dla ustalenia większej harmonji między żydowskimi i innymi elementami ludności, ponieważ zadawalniające rozwiązanie tego problemu przyczyniłoby się w wysokim stopniu do rozwoju pomyślności społeczeństwa. Misja opuściła Londyn z początkiem września i przebywała w Polsce przez około trzy miesiące. Rozruchy antyżydowskie, które miały miejsce w Krako-

wie, Łodzi, Wilnie, Pińsku i Lwowie uważałem za objawy typowe i dlatego zwiedziłem te miejscowości, poczynając od Warszawy. Wskutek wielkich śniegów i wstrzymania ruchu pociągów osobowych ze względu na przewóz środków żywności, przedstawiały warunki podróżowania w czasie pobytu mej misji takie trudności, że misja nie była w możności objechać inne miasta.

Instrukcja moja zwracała mi przedewszystkiem uwagę na konieczność zbadania wiadomości o okolicznościach, jakie towarzyszyły ekscesom czyli „pogromom" w Polsce. Przez „pogrom" rozumie się w Polsce ekscesy przeciw pewnej części ludności — gdy natomiast w Anglji wskutek dawniejszych doświadczeń rozruchów w Rosji słowo „pogrom" stało się identycznem z ekscesami, które organizuje rząd przeciw pewnej sferze ludności, albo w których władze nie przedsiębiorą żadnych środków, by powstrzymać ekscesentów. lub też interweniują w chwili, gdy już jest zapóżno, by zapobiedz rozlewowi krwi. Wyniki mych badań doprowadziły mię do wniosku, że wypadki we Lwowie, w Wilnie i Lidze podpadają pod pojęcie pogromów w tem znaczeniu, jakie jest powszechnie używane w Anglji. Okropne masakry w Pińsku miały raczej charakter morderstw wojskowych. W czasie rozruchów, które zaszły w dwu innych miastach, pewna ilość żydów była przedmiotem napaści i rabunku, lecz władze wojskowe usiłowały w granicach możliwości przeciwdziałać nadużyciom żołnierzy. Ogólnie rzecz biorąc, w miarę jak organa władz cywilnych miały mośność rozwinięcia działalności ze swej strony, położenie na tyłach armji stawało się coraz bardziej zadowalające.

Rząd polski znalazł się wobec problemu utrzymania porządku w tych częściach państw: niemieckiego, rosyjskiego i austrjackiego, które wcielone zostały do obecnej Rzeczypospolitej Polskiej. Ustalenie porządku powierzono napół wojskowemu organowi, znanemu jako żandarmerja polowa a odpowiadającemu mniej więcej organom policji wojskowej. Ciało to było rekrutowane ze sfer niezbyt nadających się do tego, a jest faktycznie zawisłem tylko od naj-

wyższych władz cywilnych. Żandarmerja ma władzę w najwyższym stopniu nieograniczoną i ma zwyczaj wchodzenia w każdej porze dnia i nocy do domów, głównie żydowskich, pod pretekstem poszukiwania za bronią i przytem rabuje i maltretuje żydów. Dzieje się to całkiem jawnie, a żydzi, można powiedzieć, nie znajdują żadnej obrony. Jeśli się nawet wdraża śledztwa, to pozwala się je przewlekać w nieskończoność i kończą się one zwykle uwolnieniem obwinionych. W ten sposób ludność żydowska nie ma żadnego bezpieczeństwa. Obok żandarmerji istnieją organa policyjne, ale i ich dotyczą uwagi powyższe. Rząd polski uznaje, że organy te są niewystarczające i o ile się orjentuję, podjął kroki celem przeprowadzenia ich reorganizacji.

Dodać należy, że niższe władze sądowe i administracyjne zażywają również nienajlepszej opinji, wyzyskując swe stanowiska nietylko dla ucisku żydów, ale także dla wymuszania łapówek na taką skalę, że musi to budzić zdumienie.

Uwagi poprzednie nie dotyczą w tym stopniu Galicji, która przeszła w ciągu ostatniego roku pod administrację Rządu polskiego. Zatrzymano tu wielu urzędników, którzy wytrenowani pod rządem austrjackim, zachowali pewne tradycje, które stwarzają lepsze warunki prawa i ładu. Podobnie jest w powiatach niemieckiej Polski, ale w innych częściach Polski, gdzie urzędnicy są młodzi i niedoświadczeni, okazały się smutne rezultaty, o których poprzednio wspomniałem. Wyżsi urzędnicy tak administracji politycznej jak sądownictwa nie okazują zdaniem mojem — tych nieszczęsnych wad, a jeśli uda się kiedyś uzyskać posłuch tych władz, uzyskuje się bardzo surową sprawiedliwość.

Zarzut Rządu polskiego, że nie miał dawniej dość sił, by powstrzymać pogromy, może być nieco uzasadniony, ale pozwolę sobie zwrócić uwagę na fakt, że z wyjątkiem zdarzeń w Mińsku, nie było ani jednego wypadku pogromów w czasie pobytu w Polsce misji amerykańskiej i angielskiej. Możnaby stąd słusznie wnioskować, że jeśli rząd jest dość silnym, by utrzymać na wodzy złoczyńców przez ten okres czasu, mianowicie przez około 5 mie-

sięcy, to powinienby być w stanie zrobić to także i w przyszłości.

Liczba żydów w Polsce i w Galicji wynosi około 3 miljony. Jak w innych krajach większość ich, to ludność bardzo uboga, cierpiąca głód i niedostatek. Powszechnym jest brak pracy, jakkolwiek większość ich stanowią rzemieślnicy i robotnicy. Dzielą się oni powszechnie na trzy klasy, mianowicie: 1) na tak zwanych asymilatorów, 2) sjonistów, 3) ortodoksów, jakkolwiek bezwątpienia wielu ortodoksów znaleźć można we wszystkich większych skupieniach żydów, w ostatnich atoli latach okazuje się tendencja używania języka hebrajskiego, jako żywej mowy, jakkolwiek rzadko używa się go w rozmowach w kole rodzinnem. Fakt, że język ich ma pokrewieństwo z językiem niemieckim był powodem, że Niemcy w czasie swej okupacji chętniej ich zatrudniali, niż innych Polaków. Wywołało to następnie przeciw żydom oskarżenie, że pozostawali w stosunkach z Niemcami. Natychmiast też po ustaleniu się Rządu Polskiego zamanifestowała się niechęć do żydów. Opinję publiczną podniecano przeciw nim przez zjadliwy bojkot. Bojkot ten datuje się z czasów po wyborach uzupełniających do Dumy, które odbyły się w Warszawie w r. 1912. Kandydował wówczas między innymi p. Dmowski, jeden z leaderów stronnictwa narodowo-demokratycznego. Gdy przyszło do skrutynium nazwisk wyborców, okazało się, że wyborcy żydowscy uzyskali wpływ decydujący na wybory. Byli oni mimo to zdania, że stolicy Polski nie może reprezentować członek mniejszości kraju i dlatego nie przedstawili kandydata żyda, lecz patrjotycznie ofiarowali poparcie każdemu kandydatowi, który byłby gotów wstrzymać się od polityki antysemickiej. Jedynym kandydatem, który przyjął ten warunek, był p. Jagiełło, Polak, rzym.-kat. wyznania i on też został wybrany. P. Dmowski, pobity przy wyborach, podjął walkę celem złamania wpływów żydowskich i od tego czasu do dziś prowadzi politykę, której celem jest wyrugowanie żydów z Polski, krok, który byłby tylko klęską dla kraju. W czasie wojny bojkot osłabł, ale odżył w znacznej części z dawną siłą z chwilą rozej-

mu. Podniesiono przeciw rządowi oskarżenie o udział w bojkocie. Rząd publicznie oświadczył, że potępia bojkot, lecz zdaje się mimo to robiono pewne dystynkcje przy ponownem przyjmowaniu do służby tych urzędników, którzy służyli w czasie okupacji niemieckiej. Wielu żydów, którzy byli w tej służbie, usunięto i niereaktywowano, brak natomiast dowodu podobnego postępowania w stosunku do innych Polaków. Żydzi lekarze nie mogą otrzymać posad przy szpitalach. Inni ukwalifikowani żydzi nie mogą uzyskać mianowania na urzędników pocztowych, kolejowych i nauczycieli szkół publicznych i uniwersytetów, z wyjątkiem prof. Askenazego, świeżo powołanego na katedrę Uniwersytetu warszawskiego. Istnieją także ograniczenia co do liczby studentów wyznania żydowskiego przy dopuszczeniu do studjów na pewnych uniwersytetach. Z wyjątkiem lekarzy i nielicznych urzędników w dziale administracji jest bardzo niewielu oficerów w armji. Że to wszystko jest następstwem uprzedzeń religijnych, dowodzi fakt, że wszystkie te stanowiska stoją otworem dla żydów, którzy gotowi są zmienić swą religję.

W czasach powszechnego niedostatku rozdawnictwo najważniejszych środków żywności, jak chleba, ziemniaków, cukru spoczywa w ręku niższych organów. Doszło mię wiele zażaleń, że ludność chrześcijańską zaopatrywano przed innymi, i że w wielu wypadkach zapasy zostały wyczerpane zanim wszyscy żydzi otrzymali swój przydział. Skargi że żydów i chrześcijan dzielono na odrębne „gonki“, i że żydów oddzielano na targach na ich niekorzyść, nie zdołano udowodnić.

Jest rzeczą pewną, że robi się systematycznie usiłowania, zwłaszcza ze strony władz prowincjonalnych, by wyprzeć żydów z handlu, a tylko tam gdzie te władze w ostatecznym wyniku stają wobec nadużyć i braku kompetencji, dochodzą one do przeświadczenia o bezużyteczności tej akcji. I rządowi samemu nie brak doświadczeń tego rodzaju. Zwracano uwagę na wypadki wyróżnień zwróconych przeciw żydom handlującym skórami, naftą, solą i innymi artykułami, wypadki, które mojem zdaniem wyni-

kać mogły tylko z uprzedzeń religijnych. Nie widzę jednak jakichkolwiek podstaw do zażaleń, że rząd stwarza kupcom żydowskim w porównaniu z nieżydowskimi warunki niekorzystne w sprawach importu towarów z zagranicy. I w istocie Związek kupców żydowskich w Warszawie, liczący kilka tysięcy członków zapewniał mię, że stosunki w tym względzie są całkiem zadawalniające. Otrzymałem nadto od p. Szczeniowskiego, ministra handlu daty i cyfry, które w zupełności popierają to zapatrywanie.

W społeczeństwie istnieje mimo to gwałtowny bojkot żydów na polu życia prywatnego, społecznego i handlowego, silnie podniecany przez prasę polską. We Lwowie, jak stwierdziłem, istnieje tak zwany Sąd obywatelski pod przewodnictwem p. Przyłuskiego, b. austryjackiego wiceprezydenta Sądu apelacyjnego, który posuwa się do tego, że osoby utrzymujące stosunki handlowe z żydami, wzywa do usprawiedliwienia się z tego postępowania. Poniżej podaję odpis typowego wycinka z polskiego dziennika, w którym publikuje się nazwisko pewnej polskiej hrabiny, która sprzedała swą nieruchomość żydom. Ogłoszenie to było zamieszczone w żałobnej obwódce, w jakiej zwykle podaje się w Polsce zawiadomienia o śmierci:

„Małopolska hrabina Anna Jabłonowska sprzedała we wrześniu br. swoje dwie kamienice przy ul. Stryjskiej l. 18 i 20, żydom: Dogilewskiemu, Hübnerowi i Erbsenowi.

Zastępcą prawnym p. hrabiny był adw. dr. Dziedzic, administratorem p. P. Naszkowski.

Czy społeczeństwo polskie będzie wciąż martwe i bierne w takich wypadkach?". (następuje tłumaczenie angielskie).

Rząd mógłby bezwątpienia w wysokim stopniu powstrzymać szkodliwość tego ruchu, gdyby władzy, jaką zwykle rząd ma, użyto w istocie w tym celu, by zakazać tej agitacji. Jakkolwiek rząd oświadcza się przeciw bojkotowi, prasie polskiej wolno go otwarcie propagować, a natomiast prasę żargonową zawiesza się za całkiem drobne przestępstwa. Jest faktem znanym, że niekorzystne skutki bojkotu nie mogą się ograniczać do kół, przeciw którym jest on

wymierzony, gdyż broń ta okazuje tendencję oddziaływania w sposób szkodliwy na innych, a następnie reagowania także przeciw tym, którzy jej używają. Powszechnem jest zapatrywanie, że t. zw. Litwaków, żydów rosyjskich wypędzonych do Polski przez rząd rosyjski, należałoby zmusić do powrotu — wedle mojej jednak opinji, gdyby w Rosji przywrócono odpowiedni rząd i pokojowe stosunki, rozpoczęłaby się powszechna emigracja do tego kraju i to nietylko żydów, lecz także innych Polaków. Często wyrażano przedemną gorące pragnienie, by Rosja corychlej otwarła się dla emigracji, ponieważ, jakkolwiek dawny rząd rosyjski był autorem pogromów i rzezi, to Rosjanin jako taki jest z natury łagodny i przyjaźnie usposobiony dla sąsiada. Stosunki handlowe pomiędzy Rosją i Polską były dawniej bardzo znaczne i znajdowały się powszechnie w rękach żydów, a to nietylko obrót towarów na eksport, lecz także ich własnych wytworów. Stolica Polski, Warszawa, była punktem zbornym kupców rosyjskich i krajów zachodnich i stanowiła także depot dla towarów przeznaczonych do Rosji. Wszystkie te agendy handlowe znajdują się obecnie w zastoju, a Polska odczuwa jego gospodarcze następstwa. Dla ludności przemysłowej, podległej bojkotowi znaleźć można inne powody do opuszczenia kraju w braku surowca i w braku środków żywności i opału, równie dobrze jak i w niedostatku, który jest następstwem wzrostu cen wskutek niekorzystnych warunków walutowych na targach zagranicznych.

Inicjatywa w sprawach handlowych jest prawie wyłącznie prerogatywą ludności żydowskiej. W Łodzi przemysł bawełniany i rozwój miasta dokonany został przeważnie rękoma żydów. Fabryki i przedsiębiorstwa przeszły, dzięki stosunkom panującym przed wojną i w czasie jej, w znacznej części w ręce żydów. Jest niemożliwością zastąpić tak wartościową część społeczeństwa świeżym zastępem kupców niedoświadczonych i nieprzyzwyczajonych do traktowania znacznych interesów handlowych, które winnyby się w najbliższej przyszłości bardzo rozwinąć wobec widoków korzyści, jakie przyniesie Polsce traktat pokojowy.

Mimo to przeważa w Polsce zwodnicza idea, że można przenieść w inne ręce znaczny procent przedsiębiorstw, znajdujących się w rękach żydowskich. Jeśli Polaka-żyda wypędza się z jego fabryki lub jego przedsiębiorstwa, to przez to nie daje się więcej pracy Polakowi-chrześcijaninowi, lecz zmniejsza się ją. Jeśli się rozważa kwestję z punktu widzenia handlu zagranicznego, to niemożliwem jest usunąć bez ciężkich szkód firmy, które stworzyły pewne przedsiębiorstwa pracą długiego szeregu lat, które są znane i znają dokładnie żądania swych klientów w dalekich krajach i stopniowo nabyły zaufanie i kredyt. Żadna nowa kombinacja, ani chrześcijańska ani żydowska nie mogłaby prowadzić rentownie takiego przedsiębiorstwa, chyba po długich łatach prób. Co więcej stwierdziłem jako fakt, że żyd-Polak zażywa większego zaufania, niż jego sąsiedzi. Sprawdza się to i w Polsce tak dalece, że prawie wszyscy agenci rolni używani przez szlachtę polską, są rasy żydowskiej. zdaje się. że realny interes państwa polskiego powinienby prowadzić do rozwijania i popierania przedsiębiorstw eksportowych wykonywanych dotąd przez żydów; na tej drodze leży prawie wyłączna nadzieja gospodarczego odrodzenia Polski i poprawy jej waluty. W związku z tem należy pamiętać, że deprecjacja waluty tak, jak ją wyraża stosunek do walut zagranicznych nie jest tylko następstwem niekorzystnego bilansu handlowego, lecz, że normalny stan jej dowodzi także zdrowego funkcjonowania ustalonego rządu i wynikłej stąd pewności życia i własności.

Politycy polscy twierdzą częstokroć, że procent drobnych kupców żydowskich w stosunku do ogółu ludności jest zbyt wielki. Gdyby zażalenie na tem się ograniczało, możnaby je pozostawić swemu losowi, ponieważ jak stwierdziłem, dzieci z tej sfery niechętnie idą za zawodem swych rodziców, i starają się przez naukę w szkołach technicznych i innych osiągnąć wyższy stopień wykształcenia i niveau społecznego. Klasa ta jednak, ledwie co wyrosła ponad pauperyzm, jest ustawicznie spychaną w tył przez ograniczenia ekonomiczne na które natrafia, tak iż w końcu rozpacz, zmusza ją do emi-

gracji. Znalazłem tylko niewiele takich rodzin, któreby nie miały przynajmniej jednego członka w Ameryce lub w Kanadzie. Doświadczenie zaś poucza, jak to ma miejsce w Irlandji, że jest zawsze niekorzystną rzeczą ich kraju posiadać u siebie emigrację desperatów, ponieważ ci przenoszą nasienie swego niezadowolenia do innych krajów. Dalszym środkiem zapobieżenia temu brakowi pracy byłoby wprowadzenie do Polski nowych gałęzi przemysłu, w których żydzi w innych krajach okazali specjalne zdolności. Trudność w pozyskaniu surowców ogranicza na razie rodzaje zatrudnień, któremi możnaby dysponować, ale zdaje się nie byłoby wykluczonem puszczenie w ruch przedsiębiorstw w dziale wyrobu płócien nieprzemakalnych, kaloszy, mebli, obuwia i ubrań. Żydzi zachodni byliby bez wątpienia gotowi dopomódz swym braciom w osiągnięciu wyższego stopnia rozwoju przemysłowego, lecz na nieszczęście Polacy chrześcijanie, choć sami nie próbują takich przedsiębiorstw w jakimkolwiek rozmiarze, okazują wybitną nieprzychylność zarówno żydom jak i Państwu. Wielu Polaków nawet rozszerza żądanie ograniczenia liczby drobnych kupców żydowskich do postulatu zredukowania żydowskiej ludności, jako całości. Postulat ten mieści w sobie niebezpieczeństwo nie tylko dla samych żydów; jest on niebezpieczeństwem dla Państwa. Stworzenie warunków życiowych tak nieznośnych dla żyda, by go przez to zmusić do opuszczenia jego kraju rodzinnego, pociągało za sobą zawsze katastrofalne następstwa dla kraju, w którym próbowano tej formy prześladowania; podczas gdy w każdym kraju, gdzie żydowi użyczono rzeczywistych praw obywatelskich okazywał on się zawsze podporą prawa i porządku. Żyd ma zawsze tyle do stracenia wskutek nieładu, że instynktownie staje po stronie dobrego rządu.

Polacy mają tu do wyboru, czy chcąc pójść za przykładem Wielkiej Brytanji, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Francji, Holandji, Włoch i innych krajów ducha liberalnego, które traktowały żyda sprawiedliwie, czy związać swe przeznaczenie ze starożytnym Egiptem, średniowieczną Hiszpanią i współczesną Rosją. Należy dalej pamiętać, że wypędzając

żyda, wypędza się i jego kapitał wraz z nim. A w większości wypadków poprzedza on go, ponieważ nie biedny i pozbawiony pomocy żyd, pierwszy opuszcza kraj przed prześladowaniem ekonomicznem, jak bojkot, i z obawy o bezpieczeństwo osobiste, lecz raczej ten kto posiada środki, by gdzieindziej znaleźć lepsze warunki życiowe. W ten sposób w tym właśnie momencie, gdy jest kwestją żywotną dla interesów Polski sprowadzenie kapitałów, polityka proponowana, gdyby ją wprowadzono w życie, pociągnęłaby za sobą wywóz kapitałów. Ponadto ludzie wyższego ducha wśród nieżydów nie chcieliby pozostać w kraju, w którym brak jest prawdy i sprawiedliwości.

Inny kierunek polityki zdaje się mieć na celu identyfikowanie żydów z bolszewikami, by w ten sposób odwrócić uwagę powszechną od rządu. Prawdziwego niebezpieczeństwa bolszewizmu należy jednak szukać gdzieindziej, jakkolwiek nie należałoby się dziwić, gdyby pewne sfery młodszej generacji inteligencji żydowskiej, znajdując wszystkie drogi posunięcia się i uczciwej pracy zamknięte, okazały skłonność do posłuchu dla obietnic wolności i równości. Trafną jest na to odpowiedź, że polityka rządu robi możliwych rewolucjonistów z tych ludzi. Gdyby Rząd Polski zapewnił żydom prawdziwą, a nie maskowaną równość, wydaliby oni ze siebie najbardziej konserwatywną, prawomyślną i lojalną część społeczeństwa. Wszystko czego żydzi żądają, to, by im pozwolono żyć spokojnie i bezpiecznie. Przez stosowanie przeciw nim ucisku we formie różniczkowania ekonomicznego, można zmusić pewną ich ilość do emigracji, lecz nie usunie się tego niebezpieczeństwa, że równocześnie inną część pchnie się w szeregi niezadowolonych i nielojalnych. Przez jakiś czas można żyda rabować, plądrować, można mu obcinać brodę i napastować w inny sposób, lecz któż się będzie dziwił, jeśli w pewnym momencie ludzie ci nie zechcą znosić dalej takiego traktowania i będą gotowi do najwyższych poświęceń, by obronić cześć swej ludzkości?

Wśród tego ciężkiego i ciągłego ucisku wielu żydów zmuszono do zmiany religji, i właśnie o tych

„żydach“ jest mowa, gdy się mówi o „żydach“ pozostających na stanowiskach rządowych.

W różnych stronach Polski badałem starannie stopień, w jakim ludność żydowska przesiąkła zasadami bolszewizmu i najwyższą ocenę, z jaką się spotkałem, znalazłem na 10°/₀ ich liczby; wybitnie mniejszy procent, zdaniem mych informatorów, niż odpowiadałby ludności jako całości. Badając prawdziwość twierdzenia, że żydzi w Polsce sympatyzują z bolszewizmem, należy pamiętać o fakcie, że żydzi prawie w całości tworzą klasę średnią. Ponad nimi stoi arystokracja, poniżej chłopi. Stosunki ich z chłopami nie są najgorsze. Młodzież wiejska nie może czytać dzienników i przed wstąpieniem do wojska tylko w małym stopniu jest zarażoną antysemityzmem. Informowano mię, że nie jest rzeczą niezwykłą u chłopów polskich poddawanie się sądom żydowskich rabinów. Inny punkt, o którym nie należy zapominać, to znaczna ilość żydów, którzy trzymają się ortodoksyzmu w swej religji. Jeśli dobrze rozumiem, bolszewizm jest wrogi zarówno religji, jak burżuazji; wynika więc jasno z poprzednich ustaleń, że przyjęcie tych zasad byłoby dla większości polskich żydów tylko przygotowaniem własnej zguby.

Kończąc, chciałbym podkreślić, że gdyby społeczny bojkot spowodował emigrację żydów na większą skalę, to rezultatem jego byłby gwałtowny upadek sił wytwórczych Polski. A ponieważ przyszłość Rzeczypospolitej w wysokim stopniu zależy od nadwyżki jej eksportu ponad import, przyszłość państwa samego byłaby w niebezpieczeństwie. — Skuteczną radą dla Rządu polskiego w jego własnym interesie byłoby wypowiedzenie mu, że przedsięwzięcie jak najrychlejszych i skutecznych środków zakończenia tego niekorzystnego stanu rzeczy byłoby działaniem w interesie narodu powierzonego jego pieczy.

Zamierzam teraz przedstawić wyniki moich dochodzeń w sprawie ekscesów w miastach zwiedzonych przezemnie, a to w porządku, w jakim one zaszły. Chciałbym jednak przedewszystkiem zauważyć, że ataki na żydów nie były niespodziewane,

ponieważ stale krążyły wieści, że żydzi są wrogami całej reszty ludności, że wszystkie niepowodzenia ich wpływom przypisać należy, a tak stanowili żydzi łatwy łup dla rabunku i rozboju. Z reguły przytem ośmielał ludność cywilną do udziału zły przykład wojsk wkraczających do zdobytych miast. Gdyby komendanci wojsk polskich byli tylko spełnili swe obowiązki wobec ludności i swego urzędu, rozlew krwi byłby znacznie mniejszy i na Polsce nie ciężyłyby te zbrodnie, które — jak dotąd — nie uległy karze.

Lwów.

O ile chodzi o zdarzenia, które zaszły we Lwowie w dniach 21, 22 i 23 listopada 1918, należy mieć na względzie niezwykłe położenie miasta w tym czasie, i nikłą skalę, na jaką rozwinęły się operacje wojskowe. Przed tymi wypadkami armia ukraińska, okupująca tę część Galicji wschodniej liczyła około 10.000 ludzi, ale Generał Mączyński zebrał armię polską w liczbie około 1.500 ludzi, złożoną z mężczyzn, kobiet i dzieci, wśród nich także zbrodniarzy, i po zaciętej walce zdołał zająć połowę miasta, którego druga połowa pozostała pod okupacją ukraińska. Żydowska ludność Lwowa uznała się za neutralną. Po gwałtownych walkach ulicznych, powiodło się wojskom polskim wyprzeć ukraińców z miasta. Osiągnięto to wskutek przybycia znacznej pomocy wojsk polskich z Poznania pod dowództwem Generała Roji. Dostarczono mi dostatecznych dowodów na to, że wojskom tym przyrzeczono trzy dni swobodnego plądrowania w dzielnicy żydowskiej, i wiem na pewno, że żydów uprzedzali ich przyjaciele chrześcijanie o grożącem niebezpieczeństwie pogromu w tych dniach. Żołnierzy polskich podniecało nieco stanowisko żydów, którzy odmówili im pomocy w walce, lecz nie może to usprawiedliwić rabunków i morderstw, które w dniach tych „21, 22, 23 listopada“ miały miejsce.

Helena Schein zeznała, że do mieszkania jej wpadła banda żołnierzy, zastrzelili jej ojca, brata i szwagra i byliby ją zastrzelili, lecz otrzymawszy 3.000 K odeszli. Żołnierze wrócili potem o 12-tej

w południe i dobili brata jej, który, choć ciężko ranny, jeszcze żył. Rozbili szafę i zrabowali srebrną tacę. Inna grupa żołnierzy wpadła do domu około 5-tej popołudniu, lecz świadek tymczasem schronił się na 3-cie piętro do mieszkania pewnej Polki, która odprawiła żołnierzy. Różni inni świadkowie zeznali, że pod szereg domów podłożono ogień przy pomocy nafty zabranej ze składu; mieszkańców, którzy ucieczką usiłowali ratować się z płomieni, zastrzelili żołnierze polscy z zimną krwią na ulicy. Spalono synagogę, porozbijano schowki przy pomocy ręcznych granatów, spalono świętą księgę praw i zrabowano wszystko, co miało jakąś wartość. Wynikiem 3-dniowych rozbojów było: 52 żydów zabitych, 363 rannych i rabunek mnóstwa prywatnej własności.

Należy przytem stwierdzić, że przeciw dowódcy wojsk poznańskich, generałowi Roji wdrożono śledztwo, lecz uznano go chorym na rozstrój nerwowy.

Polacy dowodzili, że żydzi mimo zapewnień o swej neutralności, okazali czynną sympatję wobec Ukraińców, lecz zdaniem mojem, ofiarowane na to dowody nie wykazały prawdziwości tego twierdzenia.

Oskarżenie wniesione przeciw żydowskiej milicji — organizacji składającej się z około 200 ludzi, rekrutowanych dla obrony i utrzymania ładu w dzielnicy żydowskiej — że strzelała do wojsk polskich, było niedawno przedmiotem dochodzeń w sądach polskich; oskarżenie uchylono.

Ostatecznie żadnego z komendantów wojskowych, ponoszących winę tych wypadków nie ukarano, a za szkody wyrządzone nie wypłacono żadnego wynagrodzenia.

Pińsk.

Zaburzenia w Pińsku (5 kwietnia 1919), przy których zabito 35 żydów, miały miejsce około 10 dni po odebraniu bolszewikom miasta przez wojska polskie. Komenda polska doznała dzień lub dwa dni przedtem niepowodzeń i była w stanie zdenerwowania z powodu oczekiwanego ataku na miasto. Zdaje

się, że dwu żołnierzy polskich, jeden nazwiskiem Kosak, obecnie w więzieniu za rabuneki, i drugi, który miał później zginąć na polu bitwy, zgłosiło się do władz wojskowych z tem, że wedle informacji ich, żydzi mają zamiar odbyć w sobotę zebranie bolszewickie w t. zw. domu ludowym, głównej siedzibie sjonistów.

Wypadki, które potem nastąpiły, wydają się tak nieprawdopodobne, że uważam za najstosowniejsze podać zeznania świadków:

Abraham Feinstein, prezydent sjonistycznego Stowarzyszenia współdzielczego zeznał, że około 28 marca otrzymał pismo z rządowego Związku Stowarzyszeń współdzielczych z pouczeniem, że byłoby pożądanem zjednoczenie się wszystkich stowarzyszeń współdzielczych miasta, i z wezwaniem do powzięcia decyzji do dnia 7 kwietnia. Pismo zawierało zarazem urzędowe zezwolenie na odbycie odnośnego zgromadzenia. Zgromadzenie odbyło się w sobotę 5 kwietnia; wzięło w niem udział około 150 osób, mężczyzn i kobiet. Jednomyślnie oświadczono się za zjednoczeniem. P. Baruch Zuckermann, Amerykanin, przywiózł 50.000 Mk do rozdziału na Święta. By omówić tę sprawę i zastanowić się nad sposobem rozdziału, część obecnych przeszła do sąsiedniego pokoju. W czasie tego, kilku chłopaków wpadło z wiadomością, że idą żołnierze, by brać żydów do robót przymusowych. Wobec tego wszyscy przeszli do wielkiej sali. Żołnierze wrzeszczeli, niektórzy z nich kradli jadło z bufetu. Feinstein uciekł do sklepu pewnego przyjaciela swego w parterze, szukając tam schronienia. Następnie skrył się Feinstein w magazynie Gottleiba w parterze, lecz tam odkryto go i postawiono przy nim żołnierza na straży. Słyszał strzały na górze. Gottleib wyszedł po wodę, a wróciwszy opowiadał, że jakiś człowiek zabity leży na podwórzu. O godzinie 10-tej zjawił się jakiś oficer i oświadczył, że z pomiędzy aresztowanych rozstrzelano około 50 osób i że na niego przyjdzie kolej około 5-tej rano. O godz. 1·30 nad ranem zjawił się jakiś podoficer i dwóch żołnierzy, którzy odesłali straż. Obrabowali świadka i powiedzieli: Pójdziesz na komendę, czeka cię kula, bo na zgromadzeniu

byli bolszewicy. Jeden z żołnierzy — polsi podoficer — twierdził, że rozumie po żydowsku, że był w synagodze i słyszał, jak się żydzi zmawiali przeciw Po'akom, i jak jakiś młody człowiek mówił. „Zbierzemy się o 5-tej w domu ludowym“. Feinstein stwierdził, że to nieprawda, poczem żołnierz oświadczył mu, że za 150 rubli puści ich, a było ich około 6 osób w pokoju Gottleiba, następnie zgodził się za 50 rubli. Potem znalazłszy dwa portfele, wyjął z jednego 500, a z drugiego 600 rubli. Potem rzekł: „jesteście wolni“.

Salomon Gittelmann, nauczyciel, zeznał, że aresztowano go w domu ludowym około 5-tej popoł. Był on członkiem Stowarzyszenia współdzielczego i brał udział w Zgromadzeniu. Usłyszał strzał, poczem weszli żołnierze, mówiąc: Czegoście do nas strzelali? i kazali wszystkim stanąć z rękami do góry. Wszystkich rewidowano i bito. Broni nie znaleziono. Żołnierze kazali wszystkim wyjść, otoczyli ich i wzięli do komendy. Po drodze bito ich bez litości. Lekarz wojskowy, nazwiskiem Bakraba zatrzymał ich po drodze i pytał, co to wszystko znaczy, na co żołnierze odpowiedzieli, że żydzi do nich strzelali. Jeden z żołnierzy wystąpił z szeregu, mówiąc, że strzelali do niego i zranili go w głowę. Lekarz odezwał się: „Wszystkich żydów należałoby wystrzelać“. Po przybyciu pod komendę, zostawiono ich na ulicy i wszystkich obrabowano, Było przy tem obecnych kilku oficerów. Nie było żadnego śledztwa. Żołnierze wrócili z komendy i wzięli ich na rynek. Zamordowano ich około 60. Wszystkich postawiono pod murem. Było całkiem ciemno, więc żołnierze podjechali z motorem, mającym latarnię. Jakiś oficer podszedł, patrzył każdemu po kolei w twarz, przyczem kilku — w tem kobiety — odstawiono na bok. Reszcie oświadczono potem, że przyszła ich ostatnia chwila i że mogą się pomodlić. Skazańcy pod przewodnictwem nauczyciela odmówili głośno ostatnie modły za konających (muszę wspomnieć, że ci t. zw. bolszewicy, którzy głoszą negację religji, tak głośno odmawiali swe ostatnie modlitwy, że było ich słychać na całym rynku). Następnie oficer dał rozkaz strzału. Postacie pod murem upadły, poczem

żołnierze podeszli i dobili leżących na ziemi. Resztę która stała na uboczu, odprowadzono około godz. 10 do więzienia. Nie było przytem żadnego śledztwa i niczego im nie mówiono przed egzekucją. Nie dano im jeść. Siedmnaście osób umieszczano w jednym pokoju, a około 11½ przyprowadzono trzech dalszych. Ci opowiadali, że niejaki Glaubermann został zabity, lecz nie pod murem. Doszedłem do przekonania, że strzał, który słyszeli zebrani w klubie, dał w powietrze któryś z żołnierzy przed domem, by upozorować tem oskarżenie, że strzelano do żołnierzy i że ten strzał trafił przypadkowo Glaubermana, który krył się w cieniu pod schodami wiodącymi do klubu. Pokazywano mi otwór wybity przez kulę. Przy tych bolszewikach nie znaleziono wcale broni.

Następnego dnia rano zjawił się jakiś podoficer, który spisał ich nazwiska, mówiąc: pokażemy wam, co się stało z waszymi przyjaciółmi. Dziewiętnastu więźniów wyprowadził jakiś żandarm i kilku żołnierzy na cmentarz. Pokazano im świeży grób, dano im łopaty i kazano grób odkopać. Gdy się to stało, ustawiono ich wszystkich w rząd. Naprzeciw nich stanęli żołnierze z karabinami wymierzonymi na nich. Żandarm zapytał żołnierzy: gotowiście? W tej chwili jeden z więźniów, sędziwy nauczyciel, zaczął głośno modlić się: „Panie przebacz swym sługom. W Twojej mocy ocalić nas nawet i teraz“. Ledwo wymówił te słowa, gdy jakiś starszy żandarm podszedł do żandarma komenderującego i szepnął mu coś. Ten kazał na to więźniom na nowo zasypać grób i odprowadzić ich do więzienia, skąd następnie Gittelmana wypuszczono. Dwaj z pomiędzy zabitych, byli to nauczyciele, koledzy świadka od 20 lat. Zdaje się, że pna Rabinowicz, która później była przesłuchiwaną, interweniowała na ich korzyść.

Aron Rubin, wiekowy zarządca fabryki zapałek, zeznał, że brał udział w zebraniu kooperatywnem. Stwierdził, że żołnierze rewidowali ludzi w wielkiej sali i bili ich. Jeden z obecnych miał przy sobie 15.000 rubli, które mu skradziono. Na krzyk, że go ograbiono, jeden z żołnierzy zeszedł na dół i wkró-

tce powrócił mówiąc: kto strzelał? Rubin na ogół potwierdził zeznania poprzedniego świadka. Był on jednym z tych, których wzięto z pod muru i zaprowadzono na cmentarz. Na cmentarzu żołnierze naładowali broń i oświadczyli im, że to ich ostatnia godzina. Po powrocie do więzienia żandarm badał ich, i starał się wymusić na nich zeznanie. Brano każdego z osobna do oddzielnego pokoju, rozbierano i bito rzemieniami i ladsztokami. Następnie na pół żywych z pobicia umieszczono w jednym pokoju Było wśród nich 6 kobiet. Kazano im odziać się i pójść do cel. We wtorek zjawił się jakiś żandarm i pouczał ich, że w śledztwie mają zeznawać, że ich nie bito. We środę uwolniono świadka na polecenie lekarza.

Pewna młoda kobieta (w wieku lat 25), która nie życzyła sobie ogłoszenia jej nazwiska, zeznała, że przyszła do domu ludowego w tym celu, by się dowiedzieć, czy będzie mogła dostać zasiłek z funduszów amerykańskich. Żołnierze wpadłszy zaczęli jeść potrawy, którn znaleźli w bufecie. Szukali za młodymi żydami do robót przymusowych. Na to wszedł starszy oficer i kazał wszystkim przejść do wielkiej sali. Tu rewidowano obecnych i zaraz przy pierwszym rewidowanym znaleziono przeszło 10.000 rubli. Zdaniem świadka, wszystko co potem nastąpiło miało na celu pokrycie rabunku. Świadek potwierdził, że wszystkich wzięto poza Komendą. Potwierdziła rozmowę z drem Bakrabą dodając, że dr. Bakraba sam bił dziewczynę nazwiskiem Eisenberg. Nie pytano ich o nic. Myśleli, że zaprowadzą ich do Komendy, lecz tak się nie stało; pozostali na ulicy. Pewnego przechodnia nazwiskiem Krasalszczik, który szedł chodnikiem z niejaką panną Polak, żołnierze aresztowali, wepchnęli pomiędzy więźniów, poczem go rozstrzelano. Wzięto ich wszystkich następnie na rynek i ustawiono pod murem kościelnym. Było całkiem ciemno. Zeznająca widziała, jak odprowadzano na bok kilka kobiet, i dlatego również wystąpiła z szeregu. Wszystkim pozostałym pod murem dano czas na odmówienie ostatniej modlitwy. Pewien nauczyciel śpiewał żydowskie modły żałobne, które inni za nim powtarzali. Następnie

rozstrzelano ich. Pozostałym przy życiu oświadczono, że na nich przyjdzie kolej jutro i że ich powieszą. Z pod muru poprowadzono ich do więzienia. Kobiety dostały osobną celę. Straże polskie obchodziły się z nimi bardzo źle, zarządca więzienia natomiast okazywał im życzliwość. Strażnicy mówili im, że będą rozstrzelane. Później zjawił się żandarm, przeprowadzono je wszystkie do pokoju, rozebrano do naga, przykładano rewolwery do głowy i bito je. Potem wyrzucono je z pokoju nagie, z odzieniem w ręku, na korytarz pełen żołnierzy, którzy kopali je i szturchali, a następnie wprowadzono do pokoju, gdzie pozwolono im się odziać i puszczono na wolność.

P. Abramowicz zeznał, ze usłyszawszy huk, przeraził się i skrył sie na strychu synagogi po drugiej stronie rynku. O godzinie $8^3/_4$ wieczorem w sobotę słyszał strzały i lęki, które trwały całą noc, i śmiechy żołnierzy. Jakiś człowiek, nazwiskiem Palatzny został lekko ranny. O godzinie 5-tej i $^1/_2$ rano w dniu 6 kwietnia podniósł się i zaczął uciekać. Żołnierze dostrzegli go i dobili strzałami.

Sonia Rabinowicz, studentka z Kijowa, mieszkała w Pińsku u swego ojca. W domu jej ojca mieszkali polscy oficerowie i dlatego mogła ona interweniować dla ocalenia więźniów na cmentarzu. (Nie wątpię, że późniejsze uwolnienie tych ludzi było następstwem przyjazdu oficera amerykańskiego, który zaczął dochodzenia).

Urzędowy komunikat o wydarzeniach tych wydany 7 kwietnia przez komendanta grupy, Gen. Lisowskiego, jest zdaniem mojem zupełnie niewiarygodny. Sposób traktowania stosowany do tych tzw. żydowskich bolszewików pozostaje w sprzeczności z postepowaniem wobec notorycznych bolszewików Polaków. P. Gabrylkiewicz komisarz miasta w czasie okupacji bolszewickiej (stanowisko równe urzędowi burmistrza), jest obecnie płatnym funkcjonarjuszem komisji wyborczej, p. Melech, który był administratorem departamentu aprowizacji za czasów bolszewickich, jest obecnie zajęty w zarządzie miejskim. W rozmowach z miejscowymi Polakami chrześcijanami poinformdwano misję, że miasto było szcze-

rze zawstydzone tą straszną tragedją, i że ludzi pomordowanych uważano za niewinnych.

Ostatecznie mogę stwierdzić, że major Łuczyński i por. Landsberg, którzy mieli komendę w czasie powyższych wypadków, nie zostali w zupełności ukarani. Usunięto ich po prostu na inne stanowiska. Próby moje zetknięcia się z majorem Łuczyńskim nie powiodły się.

Pod obecnym zarządem lokalnym Pińsk jest na nowo spokojny, a między chrześcijanami i ludnością niechrześcijańską nastały normalne stosunki.

Lida.

Polacy zaatakowali wojska bolszewickie, zajmując Lidę w dniu 16 kwietnia, na który to dzień wypadał drugi dzień Paschy żydowskiej. Żydzi byli przerażeni i w synagodze było tylko 10 żydów, reszta pozostała w domach. Przedłożono mi dowody całkiem pewne, że w dniu tym bolszewicy rozkazali wszystkim swym żołnierzom złożyć przepustki i wrócić do kasarnl. Żołnierze odmówili temu i gdy wojska polskie weszły do miasta, strzelali do nich z okien domów. Działo się to w uboższej dzielnicy żydowskiej, ponieważ większość lepszych domów zajętą była przez oficerów, którzy pozostawili gorsze kwatery swoim ludzom. W następstwie tego, gdy w dniu 17 kwietnia rano weszły do miasta wojska polskie, zaatakowały one dzielnicę żydowską, zabijając w tych dwu dniach, 16 i 17 trzydziestu pięciu żydów. Strasznym zwłaszcza był wypadek, jaki się zdarzył z niejakim Poukoffem i jego synem, którym najpierw zrabowano 150.000 rubli, a następnie wyprowadzono ich na ulicę i zastrzelono. Większość ludzi, których wówczas zabito, zostało zamordowanych w swych mieszkaniach lub zastrzelonych przed domami. Dopiero 19 odbył się sąd doraźny, który skazał na rozstrzelanie 6 żydów i 2 chrześcijan. W dniu 17 aresztowano w dzielnicy żydowskiej około 200 żydów, których po 5 dniach wypuszczono bez śledztwa. Razem z wielu innymi żydami aresztowano miejscowego rabina, Rabbi Rabinowicza, obrabowano go i bito. W dniu 18 kwietnia znaleziono ciało żołnierza oszpecone i oskarżano

żydów o zamordowanie go, co wywołało wielkie wzburzenie w mieście. Opowiadano, że pewien ksiądz katolicki zajął się tą sprawą i z kazalnicy wzywał wszystkich, którzyby mieli jaką wiadomość o tym wypadku, by się zgłosili do niego. Później wzburzenie ustało i chodziła wieść, że ksiądz ten oświadczył gotowość zeznania, że morderca nie był żydem. Ksiądz ów opuścił Lidę i nie mogłem uzyzkać potwierdzenia tej historji, ale uważam ją za prawdziwą.

Wilno.

Wojska polskie odebrały Wlino bolszewikom dnia 19 kwietnia 1919. Rozpowszechniano wieść, że żydzi strzelali do żołnierzy polskich, wskutek czego żołnierze i ludność cywilna rozpoczęli masakry i rabunki żydów, które trwały przez 3 dni. Zabito 55 żydów, wśród nich 2 bardzo znanych pisarzy pp.: Veitera i Iwańskiego. była wielka liczba rannych, a 2.000 osób aresztowano, jako sympatyków bolszewickich. Z tych 1.000 wypuszczono za złożeniem kaucji, a resztę przeniesiono do obozów internowanych w najstraszniejszych warunkach egzystencji. Większość tych biedaków trzymano w tych niehygienicznych i wstręt budzących obozach, głodząc i bijąc ich bez śledztwa i nie wypuszczono ich do czasu pobytu Misji w listopadzie. Wśród aresztowanych za strzelanie do żołnierzy polskich, znajdowali się czcigodny I. Rubenstein, jeden z najwyższych rabinów i dr. Szabad, przełożony gminy. Trzeba dodać, że dzień 19 kwietnia wypadał na sobotę — żydowski Sabath — a zatem na dzień, w którym trudno przypuszczać, by rabin mógł mieć przy sobie lub używać broni palnej. Niemniej przeto żołnierze pędzili tych ludzi ulicami, i nietylko tłum, ale i przyzwoicie odziane panie i panowie bili ich i opluwali, aż doszli do ogrodu, gdzie im powiedziano, że mają być rozstrzelani. Po przetrzymaniu ich przez pewien czas, w ciągu którego każdej chwili oczekiwali śmierci, wypuszczono ich dzięki interwencji pewnego oficera i odesłano do domu. Morderstwa i rabunki trwały przez 3 dni, przyczem plądrowano zupełnie mnóstwo domów i zbezczeszczono syna-

gogę, pomimo obecności w mieście Naczelnika Państwa gen. Józefa Piłsudskiego. Oficerowie publicznie twierdzili, że uważają wszystkich żydów wileńskich za nieprzyjaciół i sympatyków bolszewickich. Bezwątpienia, pewna liczba żydów, dzięki swemu wyższemu wykształceniu była zajętą jako urzędnicy w czasie rządu bolszewików. Ale nie zdaje się, by w podobnym stopniu wzbudził uczucia nienawiści fakt, że i chrześcijanie Polacy w podobny sposób postępowali. Uwagę moją zwrócono na szereg wypadków, w których dawniejsi urzędnicy bolszewiccy zajmowali dalej urzędy publiczne. P. Solimani był członkiem bolszewickiej Rady gospodarczej za czasów pobytu Misji był w Departamencie rolniczym, obecnie zaś jest polskim urzędnikiem kolejowym. P. Jachimowicz, członek bolszewickiego wydziału gospodarczego jest obecnie sekretarzem gminy miasta Wilna. Nie zdaje się jednak natomiast, by żydzi udzielili bolszewikom poparcia w sensie wojskowym. Bolszewicy publicznie żalili się, że tylko jeden na stu w ich wojsku są żydami. — O ile chodzi o rzekome strzelanie żydów do wojsk polskich, to panowie Zmaczyński, prezydent sądu prowincjonalnego i Bujko, wiceprezydent sądu, obaj dżentlemeni wysoko postawieni, informowali Misję, że na własne oczy widzieli żydów mężczyzn i kobiet (cywilnych), strzelających przez dwie godziny na Pohulance i bulwarze Aleksandrowskim.

Przedłożono mi dalej wierzytelny odpis deklaracji, która miała być podpisaną przez 4 członków legacji duńskiej, Sekcja B. w Piotrogrodzie, stwierdzającej, że w dniu 19 kwietnia byli na dworcu wileńskim świadkami strzelania ze strony cywilnej ludności żydowskiej do wojsk polskich. O ile chodzi o ten dokument, duńska legacja w Warszawie podjęła się uprzejmie dochodzeń w duńskiem Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Rząd duński w odpowiedzi udzielił rządowi Jego Królewskiej Mości następującą deklarację b. Ministra duńskiego w Piotrogrodzie:

Mam zaszczyt stwierdzić, że dwu z podpisanych na tym dokumencie, Saksenburg i Ernst, obaj z pochodzenia austryjacy, byli kiedyś zajęci w Se-

kcji B. Legacji duńskiej, pierwszy w urzędzie paszportowym, drugi jako kopista. Dra Kleina nie przypominam sobie. Jak stwierdza sprawozdanie tej Legacji nr. 221 z dnia 6 grudnia b. r., nie było nigdy Misji duńskiej w Wilnie ani w Warszawie, i jeżeli odnośne osoby stwierdzają w dokumencie z daty Warszawa 25 kwietnia 1919, że są członkami królewsko-duńskiej Legacji, to twierdzenie to nie jest zupełnie uzasadnione i należy mu zaprzeczyć. Prowadziłoby to bowiem za daleko, gdyby wszystkie osoby, które kiedyś były zajęte w Sekcji B. miały mieć prawo przez całe swe życie podawać się za członków królewsko-duńskiej Legacji. Deklaracja, o ile mogę osądzić, jest zupełnie autentyczną.

Jeśli żydowska ludność cywilna w istocie strzelała do polskich żołnierzy — a uważam za rzecz niemożliwą odróżnienie typu żyda, który przeważa w okolicy Wilna i Pińska, od typu zwykłych mieszkańców rosyjskich i tatarskich — to fakt ten nie może niczem usprawiedliwić wydania całej cywilnej ludności bez obrony na masakry i grabież. Z przykrością stwierdzam, że w sprawie tych nadużyć nie wdrożono żadnego oficjalnego dochodzenia i nikt nie poniósł kary.

Ekscesy, o których doniesiono z Krakowa i Łodzi przyjęły formę miejscowych zamieszek, wynikłych z przemijających powodów. Jakkolwiek zniszczono i zrabowano przytem znaczną ilość prywatnej własności, i tak cywilni jak żołnierze dopuścili się wybryków przeciw wielu żydom, nie było jednak istotnego rozlewu krwi z wyjątkiem zabicia 1 człowieka — choć i tego jest za wiele — w ostatnio wymienionem mieście. Jestem zdania, że wypadki w Łodzi nie byłyby zaszły tak daleko. gdyby władze wojskowe, z chwilą gdy policja okazała się niezdolną do powstrzymania rozruchów, były rozwinęły bardziej energiczną działalność

Pewien młody człowiek, nazwiskiem Zelig Lipmann, który przeżył atak na Słobódkę leśną, złożył wobec mnie w Warszawie następującą deklarację:

Folwark w Słobódce leśnej.

W czasach pokojowych folwark służył jako szkoła rolnicza i było w nim 60—70 uczniów. Znajduje się on w majątku należącym do Żydowskiego Stowarzyszenia kolonizacyjnego (Jewish Colonial Association) położonym w pobliżu wsi Leśna.

Studenci mieli tu otrzymywać przygotowanie do pracy rolnej w Palestynie. Folwark obejmował dwa budynki: mieszkanie dyrektora, i drugi, w którym mieli pomieszczenie studenci. W czasie opisanych niżej wypadków było w szkole 13 uczniów i 4 uczennice.

Dnia 6 czerwca 1919 armia gen. Żeligowskiego maszerowała z Rosji przez Rumunię do Polski.

Folwark jest położony przy głównej drodze, a studenci byli przy swych zwykłych zajęciach, gdy część artylerji tej armii i około 200 jazdy zatrzymało się w pobliżu folwarku. U dwu wejść do folwarku ustawiono placówki. Oficer, kapral i kilku żołnierzy podeszło do domu dyrektora. Przed domem stał wóz załadowany ziarnem. Żołnierze wzięli 5 worów. Część placówek tymczasem otoczyła uczelnię. Zaczęli bić studentów. Ja sam nie byłem w budynku, ponieważ zajęty byłem wypędzaniem kilku krów ze stajni. Jeśli się nie mylę, żołnierze zapytali studentów czy są Polakami. Ci odpowiedzieli: „Nie, jesteśmy żydami“, na co żołnierze zaczęli ich płazować szablami. Jeden z chłopców, gdy go bito nadstawił rękę chcąc się osłonić i otrzymał szablą ciężką ranę w rękę. Próbował potem uciec, lecz nie udało mu się to, bo go ścigali żołnierze na koniach. Wobec tego rzucił się na ziemię, a ci przejechali po nim. Potem uciekł do gorzelni.

Resztę studentów zapędzono do kuźni, poczem żołnierze zastrzelili trzech z nich:

Samuel Presser lat 19 zabity na miejscu.

Józef Ball lat 18 i Zewi Rothenburg lat 18 zmarli wkrótce potem.

Następnie żołnierze udali się do gorzelni, gdzie wspomniany już chłopak Jakób Wolf się schronił, i strzelili trzykrotnie do niego. Rauy jego nie były śmiertelne, przyszedł później do siebie.

Balla, który żył jeszcze, przeniosły dwie uczennice do swego pokoju. Żołnierze odkryli to, weszli do pokoju, i dobili go strzałem w głowę. Rothenburgowi, który już nie żył, przecięli żołnierze gardło.

Dziewczęta skryły się następnie, i nie były napastowane, ponieważ ich nie odkryto.

Całe zajście nie trwało dłużej niż pół godziny, i gdy wróciłem ze stajni, wszystko już się skończyło. Gdy żołnierze wchodzili do domu miałem właśnie polecenie dyrektora wypędzić krowy na łąkę i w chwili wyżej opisanych wydarzeń nie byłem obecny.

Żołnierze zapytali dyrektora, czy jestem żydem i na jego odpowiedź, że jest Czechem, nie molestowali go.

Poprzedniej nocy ci sami żołnierze zamordowali rodzinę żydowską składającą się z 6 osób; jakiegoś chłopa ruskiego (nieżyda) wzięto do lasu i zastrzelono, innego chłopa ruskiego obito. (Podpisano Selig Lipmann).

Przedstawiwszy w ten sposób szczegóły tych ekscesów chciałbym je rozważyć teraz jako całość.

Jest rzeczą bardzo trudną stwierdzić liczbę ofiar w życiu ludzkiem, spowodowanych tymi bolesnymi wypadkami, lecz przyjmując dla uchylenia wątpliwości najniższe cyfry, osiąga się sumę nie mniejszą niż 348. Te cyfry jakkolwiek straszne, nie dają jednak całości obrazu straszliwych warunków postrachu i grozy, które znoszą żydzi. Władze wojskowe pod pretekstem konieczności wojskowych brały żydów, a rzadko natomiast chrześcijan, do robót przymusowych. Rzadko tylko były w istocie konieczne roboty do wykonania, a najczęściej za złożeniem łapówki ludzi tych uwalniano. W mieście Bobrujsku wzięto żydów wprost z synagogi w dniu Pojednania i zmuszono ich do wywożenia gnoju ze stajni wojskowych i czyszczenia ulic. Do prac tych zmuszano nawet ludzi starych. We Lwowie brano żydów do robót przymusowych w nocy. By uniknąć tego, Żydowski Komitet ratunkowy podjął się dostarczania robotników. Zapłacił prawie 3 miliony K łapówek, lecz mimo to żydów brano, a następnie odsyłano z powrotem, ponieważ nie było

dla nich pracy, jakkolwiek w tym samym czasie innych jeszcze żydów chwytano do robót przymusowych na ulicach.

Ich szczególny strój i wygląd, oraz zwyczaj zapuszczania brody zgodnie z przepisami biblii czynią ich niestety łatwą ofiarą chuligańskiego humoru. Zwrócono mi uwagę na liczne bardzo wypadki napastowania i obdzierania żydów w pociągac, obcinania im bród na stacjach, a wszystkie prawie te napaści są dziełem żołnierzy jeżdżących kolejami. Władze kolejowe jak się zdaje i nie chciały i nie umiały powstrzymać tych ekscesów. Nie udało mi się u żadnej władzy stwierdzić, by kiedykolwiek przestępstwa te zostały ukarane.

Zauważyłem w wielu bardzo miastach, przedewszystkiem w Warszawie, że ulic w dzielnicach żydowskich nie czyszczono, i że pozostawiano je w stanie znacznie gorszym, niż w innych stronach miasta. Wydaje się jakoby nie uznawano zasady, że sanitarne niebezpieczeństwa dla pewnej części społeczności, są także niebezpieczeństwem sanitarnem dla całości.

W wielu wypadkach antypatja żołnierstwa i ludności cywilnej była wywołaną żądaniem sjonistów uznania narodowości żydowskiej jako przeciwstawiającej się narodowości polskiej. To samo żądanie, — jak mi oświadczali urzędnicy rządowi — było powodem niedopuszczenia żydów do urzędów pocztowych i innych stanowisk rządowych, ale nie dano mi żadnego dowodu, by żydzi nieuznający się za odrębną narodowość, byli w możności zapewnieniu sobie stanowisk.

Jako poważne znamię sytuacji przedstawia się fakt, że żydzi z wielką tylko trudnością uzyskują zadośćuczynienie i zwrot szkód. Jakkolwiek de nomine każdy obywatel ma prawo odnosić się do władz rządowych, obecnie przedstawienia nie osiągają żadnego skutku.

W obecnej chwili reprezentacja żydów w Parlamencie polskim (Sejm) nie odpowiada ich liczebności, ponieważ mają 11 miejsc na 390. Zawdzięczać to należy głównie sposobowi w jaki określono granice obecnych kół wyborczych. Dokąd żydzi nie

będą mieć zapewnionej reprezentacji w liczbie około 40 członków, co mniej więcej przedstawia stosunek ich do ogółu ludności, będzie rzeczą trudną dla nich uzyskać jakikolwiek znaczniejszy wpływ na opinię publiczną. Większość żądań, z którymi żydzi występują wobec Rządu polskiego zdaje się spotykać z odpowiedzią, że mają oni swoje przywileje zgodnie ze swym liczebnym stosunkiem do reszty ludności. Jakkolwiek jest to pozornie jasne i słuszne, ma to jednak niemniej przeto pewien specjalny charakter; żydzi, jak w innych krajach świata wyspecjalizowali się w pewnych określonych zatrudnieniach. Dawać im odpowiedź, że mają stosowny udział w przywilejach — w chwili gdy ich własne główne gałęzie przemysłu są przedmiotem ataku, zdaje się być rafinowaną kazuistyką. Sądzę jednak, że Rząd będzie w stanie dać więcej bezpośrednio wyczuć szerokim kołom ludności swój rozumny wpływ; tymczasem muszą żydzi czekać cierpliwie.

Starałem się przedstawić i omówić straszliwe wypadki, które były przedmiotem dochodzeń, z umiarkowaniem, które było obowiązkiem misji oficjalnej, zaszczytnie mi powierzonej. Uważam to jednak za swój obowiązek wspomnieć o bólu i grozie, z którą słuchałem naocznych świadków tych z zimną krwią popełnionych, krwawych zbrodni, których tylu niewinnych padło ofiarą.

Sądzę, że samo opowiadanie tych strasznych wypadków wystarczy, by wykazać jak niepewnem jest życie i mienie żydowskie w Polsce i jak łatwo — jeśli powodów szybko się nie usunie — mogą na nowo wybuchnąć ekscesy, i to ewentualnie na znacznie większą skalę.

Wiele krajów miało czasowo objawy antysemityzmu. Ruch ten ujawnił się obecnie w Polsce dzięki wojnie, głodowi i trudnemu położeniu politycznemu. Polacy są na ogół szlachetnemi naturami, i jeśli obecne podjudzanie ze strony prasy spotka się z represją ze strony silnego rządu, będą żydzi mogli, jak w ciągu ostatnich 800 lat, żyć w dobrych stosunkach ze swoimi współobywatelami w Polsce.

W nadzieji, że będę mógł poprzeć to dzieło tak pożądane, mam zaszczyt przedłożyć pod rozwagę Rządu Jego Królewskiej Mości następujące wnioski. Zaznaczam przytem, że nie zamieściłem w tem sprawozdaniu żadnych kwestji, których nie mogłem osobiście zbadać w czasie pobytu Misji w Polsce:

Wnioski:

1) Rząd polski należy wezwać, by wykonał klauzulę traktatu o mniejszościach narodowych z 28 czerwca 1919 w duchu życzliwości dla poddanych żydowskich. Państwo może być silnem tylko wtedy, gdy wszystkie klasy mieszkańców pracują zgodnie i na podstawie wzajemnego zaufania dla jego dobra.

2) Ludności żydowskiej w Polsce musi być przyznaną istotna a nie „maskowana" równość.

3) Wszystkie ataki przeciw osobom i własności poddanych, bez względu na religję i rasę muszą jak najrychlej uledz karze a nazwiska winnych mają być opublikowane. To ostatnie jest szczególnie koniecznem, a to tembardziej, że Państwo wymierza karę nie z zemsty, lecz dla odstraszenia winnych.

4) Żydów w Galicji wschodniej należy napowrót przywrócić na ich stanowiske urzędowe, w ten sposób jak postąpiono z nie-żydami.

5) Żydowscy urzędnicy i służba kolejowa ma być dopuszczona na swoje stanowiska w ten sam sposób jak postąpiono z nie-żydami.

6) Ograniczenia co do liczby żydów, którzy mogą być dopuszczeni na Uniwersytety, muszą być uchylone.

7) Należy ogłosić dekret uznający bojkot za rzecz nielegalną, i nakazujący zawieszenie wszystkich publikacji agitujących za bojkotem.

8) Wszystkich więźniów pomieszczonych w obozach internowanych należy postawić natychmiast pod śledztwo, i zapewnić ludzkie traktowanie wszystkim internowanym.

9) Należy stworzyć ułatwienia celem wprowadzenia nowych gałęzi przemysłu w Polsce w tym celu, aby znaczniejszą część ludności żydowskiej przemienić w producentów.

10) Rząd brytyjski powinien wspomódz Żydów chcących wyemigrować z Polski, ułatwiając im dostanie się do krajów takich jak Palestyna, Kanada, Afryka południowa, Algier, Ameryka południowa, i wogóle do wszystkich krajów, które oświadczą gotowość przyjęcia ich.

11) Należy zorganizować Banki cieszące się zaufaniem publiczności żydowskiej, by mogli w nich deponować swoje pieniądze i nie byli zmuszeni nosić ich przy sobie lub ukrywać w mieszkaniach.

12) Należy rozważyć, czy nie byłoby pożądanem przydzielenie do sztabu Legacji Jego Królewskiej Mości w Warszawie, sekretarza władającego językiem żydowskim.

Mam zaszczyt złożyć podziękowanie p. Henrykowi Wołowskiemu, z Polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, który był przydzielony jako oficer łącznikowy między Misją brytyjską a różnymi Ministerstwami, za jego bezcenne usługi w uzyskaniu koniecznych informacji, za jego uprzejmą pomoc w poparciu celu i zapewnieniu wygody Misji w czasie jej pobytu w Polsce. Muszę także stwierdzić, że na skutek listów polecających udzielonych Misji ze strony Sir Percy Wyndhama, ówczesnego Ministra brytyjskiego do pana Skrzyńskiego, sprawującego funkcje prezydenta ministrów w zastępstwie nieobecnego p. Paderewskiego udzielono Misji ze strony rządu polskiego wszelkiej pomocy w przeprowadzonych dochodzeniach. Proszę przyjąć podziękowanie za rady i poparcie udzielone mi przez Pana.

Pragnę także dodać, że p. Sidney Phillips i Mr. Dawid Bassis oddali poważne usługi, jeden jako sekretarz, drugi jako tłumacz.

Mam zaszczyt....

Stuart M. Samuel.